Dlaczego wybrałam się na Pieszą Pielgrzymkę do Częstochowy? Otóż miałam wiele powodów. Pierwszy, najszybciej przychodzący na myśl to zbliżający się trudny dla mnie „rok maturalny”. Intencją moją była prośba o pomoc w nauce i o pomyślne zdanie egzaminu. Nie była to jednak moja główna motywacja. Chciałam także rozpoznać moją drogę życiową, czyli powołanie. Nie byłam pewna przedmiotów, które mam zdawać na maturze, nie mówiąc już o kierunku studiów… Ale pielgrzymka to nie tylko żebracza prośba pątnika do Matki Jasnogórskiej. To także dziękczynienie za dar życia, kochającą rodzinę i ludzi wokół. Piesza pielgrzymka jest też testem własnej osobowości, sprawdzianem zachowania, gdy zmęczenie i niewygoda wokół. Bardzo chciałam podejść do tego „testu”, by znaleźć takie złe strony mojego charakteru, nad którymi muszę koniecznie popracować. Pielgrzymka to lekcja zarówno teoretyczna (konferencje, modlitwa i rozważania w czasie marszu), jak i praktyczna. Każdy dzień marszu to nowe zadanie, nierzadko wymagające od pątnika wytrwałości, rezygnacji z własnej wygody na rzecz osoby obok. Pielgrzymka uczy pokornej służby i prawdziwie bezinteresownej miłości. Daje lekcje tej trudnej, przy tym jednak jakże pięknej strony chrześcijaństwa. Mówi się, że co nie zabije to wzmocni. Myślę, że po tej trudnej nauce pielgrzymowania wyszłam naprawdę umocniona. Zrobiłam duży krok na przód w pielgrzymce mojego życia. Bardzo się cieszę z tego, ze poszłam na tą pieszą pielgrzymkę. Pomimo tego, iż nie wszystkie sprawy organizacyjne są odpowiednio załatwione (np. problem z noclegami, ale rozwiązaniem jest zawsze własny namiot) uważam, że warto jest wybrać się na taką „wędrówkę”. Myślę, że nie należy pielgrzymki sprowadzać tylko do kilkudniowego rajdu z paczką przyjaciół. Ta piękna idea pieszej pielgrzymki jest naprawdę potrzebna w dzisiejszym świecie wygody. Konieczna jest czasami chwila ciszy i ucieczki od pędzącego świata, chwila bycia samemu ze sobą, ze Stwórcą i drugim człowiekiem. Bardzo bym chciała pójść także w tym roku. Agata, lat 19

Nie bój się, wypłyń na głębie Jako małej dziewczynce, miałam 12 lat zaimponowała mi niesamowita atmosfera, jaka panowała na pielgrzymce – młodzi, radośni ludzie, tamburyn, gitara, dużo śpiewu, nabożeństwa – inne niż wszystkie dotąd, no i radość – radość o poranku i w południe, radość, gdy zapada zmrok => prawdziwy przykład żywej wiary. Atmosfera pielgrzymkowa jest nie do opisania. Wokół sami przyjaciele. Kochany Bracie, kochana Siostro – nie obawiaj się, że będziesz sama – na każdym kroku możesz liczyć na czyjąś pomocną dłoń – kogoś, to poprawi krzywe ramiączka plecaka, poczęstuje łykiem wody, czy otrze pot z twego czoła, wilgotną chusteczką. Tutaj świat wygląda zupełnie inaczej, nikt nie goni do bliżej nieokreślonego celu, nie ma wyścigu szczurów, nie ma miejsca na samolubstwa, egoizm, czy inne negatywne cechy współczesnego świata. W każdym człowieku możesz dostrzec twarz Jezusa – nie musisz się nawet zbytnio wysilać, wystarczy, że spojrzysz w czułe oczy Brata czy Siostry, która kroczy obok Ciebie. Owszem bywa ciężko. Sama o tym dobrze wiem. Pamiętam dobrze drugi dzień marszu, ostatni odcinek, ostatnie 8 kilometrów. Nogi odmawiają posłuszeństwa, łzy w oczach – kryzys. Wiem, że dam radę, dojdę sama o własnych siłach. Przecież ubiczowany Jezus pokonał całą drogę na Golgotę, z ciężkim krzyżem moich grzechów. Dlaczego ja miałabym nie pójść tych kilku kilometrów? W myślach powtarzam sobie słowa jednej z podnoszących na duchu pieśni pielgrzymkowych – Jezus jest naszą siłą. Dotarłam, zmęczona, z obolałymi nogami, ale to nie ważne – udało mi się kolejny dzień poświęcić Maryi. Bywa ciężko – owszem. Nogi odmawiają posłuszeństwa, ale zapomina się o tym po kolejnym dniu pielgrzymowania. Wkraczasz na Aleje Najświętszej Maryi Panny, przed Tobą klasztor na Jasnej Górze, tak blisko do Cudownego Obrazu Matki Bożej. Łzy wzruszenia nie pozwalają Ci myśleć o bólu, zmęczeniu czy innych niewygodach pielgrzymowania. Coś nie do opisania. Łzy same spływają po policzkach. Niesamowita radość, niesamowite wzruszenie. TAK, dałam radę. Na ustach słowa pieśni: Madonno, Czarna Madonno…, w oczach łzy, a głowie tylko jedna myśl: nic nie powstrzyma mnie przed przyjściem tu za rok. Dla takich chwil, warto czasem podczas drogi uronić łzę, łzę zmęczenia, bólu, niewygody. Naprawdę warto. Emila, lat 18

Odkąd pamiętam, zawsze chciałam wziąć udział w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Początkowo wydawał mi się to cel niemal nieosiągalny, a jednak dwa lata temu po raz pierwszy stanęłam na pątniczym szlaku. Szybko okazało się, że była to doskonała decyzja, a wcześniejsze wątpliwości były całkowicie nieuzasadnione. Podjęty w czasie pielgrzymowania trud wewnętrznej pracy, wzbogaca serce, wyzwala z egoizmu. Wszędzie panuje wspaniała atmosfera serdeczności i miłości, rodzą się nowe przyjaźnie lub pogłębiają te zawarte. Sprawdza się też powiedzenie: duch ochoczy, ale ciało słabe, ale można to wytrzymać, bo satysfakcja po dotarciu na Jasną Górę jest gwarantowana. Uważam, że pielgrzymka jest najlepszą formą rekolekcji, gdyż uczy samodyscypliny, pozwala odnaleźć swoje ja, z ufnością powierzyć swoje życie Bogu i Maryi, oraz mobilizuje do zmiany życia na lepsze. Ale żeby to zrozumieć należy się o tym osobiście przekonać. Ja zdecydowałam się już 2 razy na pątniczy szlak i nie wyobrażam sobie, aby w przyszłości było inaczej. Pielgrzymka za każdym razem zaskakuje mnie czymś nowym, niespodziewanym. To wspaniała przygoda, którą warto ciągle przeżywać na nowo. Dzięki niej, o wiele łatwiej również na codziennym szlaku wybierać tylko dobre ścieżki. Paulina, lat 18